

CZERWIEC 2024



LICEALNIK

W letnim numerze przeczytacie:

- ♦ o „Kolorowym Ptaku” i wielu wzruszeniach
- ♦ dokąd się wybraliśmy z naszymi gośćmi z Czeskiego Cieszyna w ramach Projektu Wyszehradzkiego
- ♦ kim był Gajusz Juliusz Cezar
- ♦ o miłości do aktorstwa i zwierząt w wywiadzie z Danielem Mosiorem
- ♦ czy warto wybrać się do Singapuru na trochę dłużej
- ♦ recenzje aż trzech filmów i książek

Życzymy przyjemnej lektury!

**CLXIII Liceum Ogólnokształcące
im. Czesława Niemena w Warszawie**

W tym numerze:

O tym się mówi: str. 5
„To był rok”

Temat numeru: str. 7
Projekt Wyszehradzki

O tym się mówi: str. 8
„Kolorowy Ptak”

Sylwetki: str. 9
Wywiad
z Danielem Mosiorem

Bliżej przeszłości: str. 14
Gajusz Juliusz Cezar

Okno na świat i nie tylko: str. 24
Singapur

Dział recenzji filmów: str. 27
„Jedno życie”

Dział recenzji filmów: str. 29
„Kaskader”

Dział recenzji filmów: str. 31
„Gran Torino”

Niespodzianka: str. 32
„Invisibilis”

To się czyta: str. 33
książki godne polecenia

W czasie przerwy str. 34
wykreślanka

Słowo od redakcji

Kochani Czytelnicy

Razem z Wami cieszymy się, że już jest czerwiec, a z nim Lato!!! Wakacje!!! Za nami dziewięć miesięcy intensywnej pracy - To był rok - napisała Pani Dyrektor.

Razem z Maturzystami czekamy na wyniki egzaminów i nieustannie trzymamy kciuki! Niektórzy z nich znaleźli chwilę, by przygotować dla nas niespodzianki—wyglądajcie ich, także na stronach „Licealnika”. Za nami kilka wyjątkowych działań: „Kolorowy Ptak”, „Zmieniam swój region poprzez ekologię. Zadanie na pokolenia”. Przed nami trochę wolnego czasu, więc warto się dowiedzieć o Singapurze, bo któż to wie, dokąd nas lato zawiedzie. Dla wielbicieli ekranu znajdzie się kilka propozycji: wywiad o aktorstwie i miłości do zwierząt z Danielem Mosiorem, recenzje bardzo ciekawych filmów – aż trzech tym razem. Pamiętaliśmy też o miłośnikach książek— na szczęście będzie co czytać. Przygotowaliśmy coś dla spostrzegawczych—wykreślankę.

Życzymy naszym Czytelnikom aktywnego, pełnego przygód odpoczynku.

Uważajcie zawsze na siebie i pomyślcie, czy po wakacjach nie chcielibyście do naszego zespołu dołączyć

Redakcja „Licealnika”



O TYM SIĘ MÓWI

BIEŻĄCE WYDARZENIA

TO BYŁ ROK



2023/24 to rok szczególny dla CLXIII LO w Warszawie, nie tylko dlatego, że zamykający pierwszą pięciolatkę naszego istnienia, ale dlatego, że obfitujący w ogrom wydarzeń.

Z perspektywy czerwca jawi się jako bardzo owocny czas, w którym nie tylko zyskaliśmy miano „Szkoły z pomysłem”, Patrona, wyróżnienie w postaci „Srebrnej tarczy” w rankingu „Perspektyw”, porozumienie o współpracy z SGH i SGGW, ale przede wszystkim samodzielną siedzibę dającą szansę pracy w komfortowych warunkach.

Patrząc z perspektywy minionych miesięcy wiemy, że był to też czas ogromnych trudności logistycznych spowodowanych brakami lokalowymi, niepokojami towarzyszącymi decyzji o przeprowadzce w trakcie trwającego roku szkolnego, koniecznością mobilizacji sił na rzecz pospiesznej adaptacji nowego, surowego obiektu przy nieprzerwanej pracy szkoły.

Tym bardziej dziś możemy z satysfakcją

podkreślić, że „dobrej woli”, uporą, pracowitości i odwagi wielu ludzi wystarczyło, by nasi tegoroczni maturzyści przystąpili do egzaminu dojrzałości w godnych, gwarantujących ciszę i spokój warunkach, by utalentowani artystycznie uczniowie mogli zademonstrować szerokiej publiczności talenty plastyczne, muzyczne, aktorskie i taneczne, by uczniowie klas I-III cieszyli się przestrzenią cichych korytarzy, bufetu do własnej dyspozycji, wygodnego patio i obszernej biblioteki, a nauczyciele doświadczali komfortu posiadania własnej sali.

Z tego miejsca raz jeszcze pozdrawiam wszystkich Przyjaciół naszej szkoły.

Ten rok, to również aktywność młodzieży uczestniczącej w wycieczkach, projektach i konkursach edukacyjnych, debatach, spotkaniach z ciekawymi gośćmi, nawiązywanie relacji ze środowiskami partnerskich instytucji, zawodach sportowych, działaniach wolontariackich. To wszystko jest możliwe nie tylko dzięki niespożytej kreatywności i profesjonalizmowi nauczy-



O TYM SIĘ MÓWI

BIEŻĄCE WYDARZENIA

TO BYŁ ROK




cieli, ale też Rady Rodziców, która nie tylko finansowo, ale też logistycznie i mentalnie wspomaga nasze inicjatywy.

Wesołowskie liceum to już w pełni rozpoznawalna marka. Kierują do niej swoje kroki kolejne roczniki kandydatów. Podczas ostatnich trzech lat o jedno przygotowane miejsce ubiegało się dwóch chętnych z pierwszego wyboru. Obecnie, mimo zwiększenia o 100% pierwotnego planu co do ilości miejsc dla pierwszoklasistów, mamy jedną z najwyższych w Warszawie ilość chętnych na przygotowane miejsce. Jest to m.in. efekt opinii uczniów, którzy wyraz dumy i identyfikowania się ze szkołą zaprezentowali masowo uczestnicząc, jako jej gospodarze, w Dniu Otwartym dla kandydatów i ich rodziców. Podkreślali, że szkoła jest dla nich ważna, ale każdy z nich jest ważny dla szkoły.

O zaangażowaniu młodzieży w kolejne licealne przedsięwzięcia z pewnością mogą świadczyć artykuły w oddawanym właśnie do rąk czytelników 20. numerze „Licealnika” – jednej ze sztandarowych inicjatyw naszego

środowiska. Tu widać, jak się zmieniamy, ile przygód, historii, pasji i doświadczeń składa się na naszą pierwszą pięciolatkę.

Korzystając z okazji, dumna z dotychczasowych sukcesów, życzę powodzenia i satysfakcji współpracownikom, uczniom i ich rodzicom znajdującym radość w tworzeniu tego szczególnego dla nas wszystkich miejsca oraz zobowiązuję się do realizacji planowanego przez wielu zamierzenia, jakim jest spotkanie absolwentów i ich rodziców w nowym budynku naszej szkoły. To pilne i ważne zadanie na przyszły rok , bo wiemy, że bez pierwszych odważnych roczników uczniów CLXIII LO, nie byłoby tegorocznych i kolejnych radosnych jubileuszy.

*Izabela Nowacka
Dyrektor CLXIII LO im. Cz. Niemena
w Warszawie*



TEMAT NUMERU

PROJEKT WYSZEHRADZKI

ZMIENIAM SWÓJ REGION POPRZEZ EKOLOGIĘ. ZADANIE NA POKOLENIA

3 czerwca rozpoczęliśmy drugą część Projektu Grupy Wyszehradzkiej z Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego w Czeskim Cieszynie. W ciągu tego tygodnia gościliśmy u siebie rówieśników i razem poznawaliśmy Warszawę i jej okolice od tej bardziej ekologicznej strony.

Pierwszego dnia powitaliśmy naszych utęsknionych gości w naszej szkole, a także wybraliśmy się na spacer po lesie Milowym w Wesołej poznając jego walory i historię. Mieliśmy szansę uczestniczyć również w warsztatach fotograficznych prowadzonych przez naszą przewodniczkę Panią Iwonę Bal.



• Visegrad Fund

Następnego dnia odwiedziliśmy Kościół Opatrzności Bożej w Wesołej, gdzie podziwialiśmy polichromie Jerzego Nowosielskiego i poznaliśmy jego historię, którą opowiadała nam p. Iwona Bal, a w szkole na warsztaty inspirowane twórczością artysty zaprosiła nas do swojej pracowni Pani Profesor Bielska-Karwot. Ciekawie się nam pracowało, mogliśmy poeksperymentować z kolorami, by uzyskać barwy zbliżone do tych ze zdjęć prac

J. Nowosielskiego służących nam jako inspiracja. To nie koniec atrakcji. Wieczorem udaliśmy się bowiem do teatru Capitol na komedię "Przyjazne dusze", gdzie okazało się, że mimo średniego wieku widowni 40+ w teatrze naprawdę można się pośmiać.



Trzeciego dnia wybraliśmy się w długą podróż do Kłodawy, na którą wszystkim, choć naprawdę ledwo, udało się obudzić. Zwiedzaliśmy tam jedną z dwóch kopalni soli różowej na świecie! Zobaczyliśmy, jak wyglądają złoża soli i procesy jej wydobywania, poznaliśmy historię górnictwa w tamtym regionie, a nawet słyszeliśmy wybuchy dynamitu na poziomie wydobywczym pod nami. Jednak wspólnie stwierdziliśmy, że najciekawszą i zarazem najzabawniejszą atrakcją tamtego dnia był przejazd prawdziwym szybem górniczym z prędkością 6m/s na głębokość 600m oraz oczywiście otrzymanie naszych własnych, świeżo wykopanych bryłek soli. Pomimo wczesnej pobudki (nawet o 5) zarówno jadąc,

TEMAT NUMERU

PROJEKT WYSZEHRADZKI

ZMIENIAM SWÓJ REGION POPRZEZ EKOLOGIĘ. ZADANIE NA POKOLENIA

jak i wracając z kopalni, śpiewaliśmy i graliśmy w autokarze klasyki zarówno polskiej i czeskiej muzyki.

Czwartego, przedostatniego, dnia udaliśmy się do Kampinoskiego Parku narodowego, a dokład-



nie do Domu Pracy Twórczej „Granica”, w którym czekało na nas mnóstwo aktywności i warsztatów. Mielśmy okazję zrobić swoją własną sól z przyprawami oraz ozdobić pudełko na nią używając metody decoupage, a także zjeść zrobione przez nas tarty. Jednakże nawet to „uginą się” do spaceru po parku krajobrazowym oraz przejażdżki repliką jeepa Willisa z II wojny Światowej.

Ostatniego, piątego dnia mieliśmy w głowie nie tylko niechybne pożegnanie, ale też zajęcia z “polskim Banksym” - Dariuszem Paczkowskim, znanym street art’owcem. Wybraliśmy również ostatecz-



nie logo naszej wycieczki - pracę Sylwii Ząberg oraz Izy Kiedroń. Gratulujemy! Po południu odprowadziliśmy naszych rówieśników na Dworzec Centralny, a naszym pożegnaniem nie było końca.



Wszyscy jesteśmy bardzo wdzięczni za możliwość uczestniczenia w tym projekcie i poznania tak wspaniałych ludzi. Mamy nadzieję, że w następnym roku nasze szkoły również zorganizują taki projekt.

Maria Witan
klasa 2a

oraz uczestnicy
projektu V4



O TYM SIĘ MÓWI

BIEŻĄCE WYDARZENIA

„KOLOROWY PTAK” – POCZĄTEK PIĘKNEJ HISTORII

W 2023 roku w czasie realizowania projektu „Przeprowadzka” z Biblioteką Publiczną w Wesołej narodził się pomysł, aby wykorzystać twórczość naszego patrona i stworzyć coś, co zapadnie w pamięci ludzi. Na drodze uczniów z licealnego kółka teatralnego pojawiła się pani Jullia Kotarska i czekająca na nas scena w Klubie Kościuszkowca 1. Warszawskiej Brygady Pancерnej. Niektórzy nie byli pewni co do tego pomysłu, bo jak można stworzyć przedstawienie w trzy dni. Wspólnymi siłami udało się i był to wielki sukces.

Przygotowania do spektaklu zaczęły się w październiku 2023 roku. Osoby chętne mogły zgłosić się do Pani Sławy Chodackiej-Marciniak. Na próby przyszło dość sporo uczniów, większość z klas pierwszych i drugich. Próby się rozpoczęły. Na początku nie było łatwo. Wiele osób po raz pierwszy spotkało się z twórczością Czesława Niemena. Jednak z czasem uczestnicy zaczęli wpadać na pomysły, jak ma wyglądać choreografia do danej piosenki, co powinno się wydarzyć, gdzie kto powinien stać. I wszystko zaczęło ze sobą współgrać. Po skończonych próbach uczniowie nucili piosenki Niemena. Atmosfera każdego dnia było niesamowita. Każdy czuł się zauważony i mógł spróbować swoich sił w czymś nowym.

W dniu 29.10.2023 odbyła się premiera spektaklu. Dużo osób było zestresowanych, ponieważ był to ich debiut sceniczny. Zdaniem widzów w ogóle nie było tego widać. Widownia była

zachwycona, co można było poznać po długich owacjach na stojąco. Po tym dniu nikt nie myślał, że ta historia kiedykolwiek się powtórzy. Do czasu.

Po jakimś czasie od premiery aktorzy dowiedzieli się, że ich przygoda z „Kolorowym Ptakiem” się nie skończyła. W maju 2024 przygotowania do spektaklu po raz kolejny się rozpoczęły. Pojawiły się nowe osoby, ale również nowe problemy. W czasie prób i spektakli niektórzy uczniowie byli na wycieczkach, więc nie byli pewni czy podołają w dniu ostatniego przedstawienia. Finalnie wszystko się udało. Stres w tym dniu był wyjątkowo dużo, ponieważ na widowni, w pierwszym rzędzie siedziała Pani Małgorzata Niemen wraz z córką Eleonorą Niemen. Po ukłonach po raz kolejny pojawiły się owacje na stojąco. Gdy aktorzy poszli za kulisy, dostali wiadomość, że Pani Małgorzata chce ich poznać. Podczas rozmowy nie szczędziła nam komplementów. Była bardzo wzruszona. Powiedziała, że było to pierwsze takie przedstawienie, jakie widziała i jest zachwycona.

Każda osoba biorąca udział na pewno jest wdzięczna i zapamięta tę przygodę do końca życia.

Weronika Dąbrowska, klasa 2b



O AKTORSTWIE I MIŁOŚCI DO ZWIERZĄT

DANIEL MOSIOR

Daniel Mosior, aktor teatralny i filmowy. Absolwent Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej im. Ludwika Solskiego w Krakowie oraz Ogólnokształcącej Szkoły Muzycznej I i II stopnia w Rzeszowie w klasie Perkusji i Fortepianu (2011). Gra na perkusji (w tym wszystkie instrumenty perkusyjne), fortepianie i gitarze; śpiew, taniec, sztuki walki (karate, judo, zapasy), Free Running, Le Parkour

Jak zaczęła się pana przygoda z aktorstwem i co skłoniło pana, aby podjąć taką drogę?

Moja przygoda z aktorstwem zaczęła się w drugiej klasie podstawówki, kiedy ogłoszono casting do roli Małego Księcia w Teatrze Siemaszkowej w Rzeszowie. Na castingu było prawie 230 osób, 44 osoby dostały się do spektaklu. Miałem tą przyjemność, że jedną z tych osób byłem właśnie ja i tak naprawdę chyba w tym momencie ta przygoda się rozpoczęła. Chodziłem do szkoły muzycznej, więc artystyczna strona funkcjonowania w życiu nie była mi obca. Mój tato jest bardzo dobrym klarncem, więc finalnie nawet kończąc szkołę muzyczną zawsze byłbym synem swojego taty, a nie samym sobą, więc postanowiłem, że trochę zmienię ten kierunek.

Jak wygląda przygotowanie do spektaklu, filmu bądź serialu? Wymaga wielu poświęceń?

Ja myślę, że w ogóle bycie aktorem wymaga wielu poświęceń. Aktorem nie zostaje się z marszu. Wiadomo, że są jakieś przypadki. Nie stawiam tutaj znak równości między aktorem i aktorem. Przygotowanie do spektaklu różni się bardzo od przygotowania do filmu. O ile warsztat jest



stosunkowo podobny, w teatrze gra się nieco inaczej. Zależy to, w jakim teatrze i w jakich sztukach: klasycznych, mieszczańskich, współczesnych i tak dalej. W teatrze gra się szerzej, grubiej, a przed kamerą gra się jednak bardziej minimalistycznie, po prostu gra się mniej. Już więc w samej tej sferze warsztatu jest różnica. Jeżeli chodzi o przygotowanie, to jest ono większe w teatrze, ponieważ pracujemy nad spektaklem od miesiąca do nawet 9 miesięcy. Podczas prób do premiery poznajemy materiał, z którym będziemy się mierzyć, możemy budować te postaci bardzo świadomie, ponieważ przez te miesiące kisimy się w sosie tych postaci. Jemy z nimi śniadania, chodzimy z nimi na spacer, bierzemy prysznic, myjemy zęby, więc te postaci naprawdę w nas zaczynają rezonować. I poniekąd stają się nami, bo mamy na to czas. Polski film i serial, to jest pewne rozgraniczenie. W serialu najczęściej jest jeszcze mniej czasu niż w filmie, ale w serialu często gra się dużo dłuższe role, więc masz czas na przetrwanie tej postaci i wejście w nią w „trybie postaci”, choć i tak trzeba mieć od pierwszego odcinka coś wymyślone, ułożone. Natomiast nie ma tego czasu aż tyle w fil-

mie, ponieważ do filmów są wybierani aktorzy, którzy ewidentnie pod daną postać pasują. W teatrze wybierani są aktorzy, którzy obecnie są dostępni na etacie. Poświęcenie dwóch miesięcy teatrowi, a dwóch miesięcy filmowi czy serialowi to finansowo kolosalna różnica i nie każdego po prostu stać na to, żeby poświęcić dwa miesiące teatrowi, bo to się robi dla pasji. Film/serial robi się dla pieniędzy, również dla pasji, ale jednak finansowo jedno z drugim się nie pokrywa.

Skoro już mówimy o poświęceniach, jakie są wady pracy aktora?

Na „freelansie” (przyp. red. osoba pracująca w zawodzie wolnym, nie na etacie) jest niepokój o to, czy dostanie się kolejny projekt, kiedy on będzie, jaki będzie. Cały czas trzeba dbać bardzo o siebie, bo nie wiesz, kiedy dostaniesz ten projekt. Trzeba dbać o fizyczność, bo jednak nasze ciało jest naszym instrumentem. Głos, dykcja, rozbudowanie emocjonalne, to trzeba cały czas w sobie pielęgnować. Na etacie z kolei masz bardzo zajęty grafik. Często jest tak, że wchodzisz ze spektaklu w spektakl. Próby odbywają się o dziesiątej, czternastej, osiemnastej, dwudziestej, od wtorku do piątku tak naprawdę, a mniej więcej od czwartku do niedzieli już zaczynają się spektakle, więc jak nie jesteś na próbach, to masz spektakle. Ten czas, który możesz poświęcić na życie prywatne jest bardzo mocno ograniczony na etacie. Mogę powiedzieć z perspektywy aktora, że aktor jest osobą, która dużo się zastanawia nad sobą, nad egzystencją w świecie, swoim miejscem, tym co robi, na ile to ma sens, czy jest wystarczająco dobry... I te myśli są w pewnym momencie naprawdę zabójcze, bo nawet jeżeli masz pracę,

jestes spełniony, to zawsze jest to nienasycenie. Jeżeli masz pracę w filmie, to brakuje ci teatru i jesteś zdenerwowany. Jeżeli masz teatr, to bardzo tęsknisz za filmem i chcesz do niego iść. Jeżeli masz za dużo pracy, no to nie masz życia prywatnego, a nie wiesz czy możesz odrzucić te kolejne propozycje, bo nie wiesz, czy będziesz miał następne. Jeżeli masz kolejny projekt, i kolejny, i kolejny, i przez 2 lata masz tylko kilka dni przerwy, to jesteś naprawdę zmęczony. Przecież na planie jest się często od godziny 6:00 do godziny 22:00 plus dojazdy, powroty, przygotowania do tej roli. Przecież to nie jest tak, że po prostu wchodzisz i grasz, tylko trzeba się zwyczajnie w świecie przygotować. Ile ma ta praca zalet, tyle samo ma wad. Jak chyba każdy zawód, jeżeli to się kocha, te wady się znosi. Jeżeli w pewnym momencie przestaje się ten zawód kochać, to chyba trzeba po prostu z niego zrezygnować, bo on nie wybacza braku miłości i zaangażowania.

Wspomniał Pan o zaletach, jakie one są?

Jest mnóstwo pozytywów tej pracy. Przede wszystkim czucie się w aktorstwie. Ten sposób funkcjonowania, spotykania się z ludźmi, forma pracy, możliwość poznawania naprawdę zupełnie innego rodzaju myślenia niż twoje. Wchodzenie w cudze ciało, kreowanie postaci, brawa na scenie, mnóstwo pięknych sytuacji oraz pięknych słów, które się słyszy, to esencja tego zawodu. Również często jest to po prostu łatwy finansowo zawód. Jeżeli się dużo gra w telewizji, w serialu, to tych pieniędzy jest po prostu sporo. Często nie ma kiedy ich wydawać, no bo od rana jesteś na planie. Dla mnie osobiście aktorstwo ma więcej pozytywów niż negatywów. Nie jest jednak

tak kolorowo, jak się pewnie wydaje ludziom z zewnątrz, którzy postrzegają aktorów jako lekoduchów czy ludzi, którzy idą sobie o dziesiątej rano na siłownię, kiedy wszyscy normalni ludzie idą wtedy do pracy. My pracujemy bardzo mocno na emocjach, przede wszystkim na emocjach i wchodzimy w stany psychiczne, w które normalny człowiek nie wchodzi specjalnie. Musimy na pstryk to robić i póki się nie nauczymy jakoś dystansować od tego, co jest trudne i czasami niewykonalne, bo masz gorszy dzień, to może nam to wyrządzić ogromną krzywdę psychiczną. Psychika jest ściśle powiązana z całym organizmem i dlatego chorujemy, pewnie częściej niż inni ludzie, na zaburzenia psychiczne i fizyczne. Często mam wrażenie, że jesteśmy bardziej narażeni na te infekcje, bo poddajemy się jakemuś ekstremum. Z drugiej strony jest to pewna forma terapii, że możemy te swoje przeżycia i emocje wyrzucić na scenę, pójść rano na próbę, wykrzyknąć się, wypłakać i przyjść do domu czystym, świeżym i pełnym radości do funkcjonowania w tym świecie.

W ilu produkcjach spektaklach pan wystąpił? Poproszę o liczbę, jeśli to możliwe?

Na ten moment jest już prawie 30 spektakli. Przez 6 lat od skończenia szkoły - 30 tytułów.

Ma pan swoją ulubioną produkcję bądź spektakl?

Wydaje mi się, że każda produkcja była dla mnie ważna i budowała mnie zarówno jako aktora, jak i człowieka. Nawet moja żona się śmieje, że jak jestem w przygotowaniu do jakiejś premiery spektaklu, to trochę się zmieniam i zaczynam

funkcjonować jak ta postać i też jak kończę ten spektakl, to ta postać gdzieś zostaje z przyczyn oczywistych, bo zaczynam ją rozumieć trochę szerzej. Przynajmniej mam taką nadzieję, że tak jest. Łapię taką perspektywę i może dystans do samego siebie, bo przestaję wierzyć w to, że moja prawda jest jedyną prawdą, jaka istnieje, tylko są też inne, które są równie prawdziwe, jak ta moja. Na pewno są spektakle, które lubiłem grać bardziej. Czy to ze względu na obsadę, której częścią akurat miałem przyjemność być, czy to na temat czy ze względu na reżysera, czy na miejsce, czy na czas psychofizyczny, w którym się znajdowałem. Jednym z takich moich ulubionych spektakli na pewno jest „Jaskółeczka” Tadeusza Słobodzianka w reżyserii Karola Wróblewskiego. Był to spektakl, który zrobiłem będąc na etacie w Teatrze Miejskim w Lesznie. Potem zrobiłem go w Warszawie w Scenie Relaks z bardzo podobną obsadą, z tym samym reżyserem, w odświeżonej formule.

Ma Pan może jest jakiś cel albo marzenia aktorskie?

One są bardzo płynne, te marzenia. Miałem bardzo duży cel, żeby dostać etat w warszawskim teatrze, w którym to było możliwe w zależności od tego, kto był dyrektorem tego teatru, jaka była obsada, czego akurat potrzebowałem na ten moment, w którym się znajdowałem. Na pewno są to ważne role. Ważne role, w ważnych spektaklach i w ważnych filmach, ale też taka ciągłość grania, ciągłość projektów. Byłoby miło mieć pewnego rodzaju spokój, którego w tym zawodzie brakuje. Jak już powiedziałem, jest on jednocześnie zły i dobry, a my aktorzy i tak chcemy być

w tym zawodzie, coś nas w tym niebezpieczeństwie podnieca i kręci.

I teraz takie pytanie nie związane z aktorstwem. Chyba każda osoba, która pana zna, wie, że kocha pan zwierzęta i, że jest to jedna z pana większych miłości. Jak taka wielka miłość się pojawiła?

Chciałbym powiedzieć niepozornie, ale zaczęło się to bardzo niekolorowo. Wychowywałem się po prostu ze zwierzętami, miałem pięknego owczarka podhalańskiego zmieszanego z bernardynem i to był naprawdę wielki smok, na którym jako dziecko po prostu jeździłem. Psina to lubiła, bardzo, gdy wsiadałem na nią. Jak spadałem, to podchodziła, głową mnie podnosiła i znowu siadałem na nią, i jechałem, jak na koniu. W pewnym momencie zamiłowanie do zwierząt poszło w takie ekstremum, kiedy zacząłem przynosić do domu różne stworzenia. Wątpię, by rodzice pozwolili mi trzymać świerszcze, pająki, traszki, żaby, mrówki, więc robiłem to po kryjomu. Pewnego wieczoru usłyszałem krzyk mamy z łazienki, więc pobiegłem szybko na górę i się okazało, że świerszcze, które wcześniej przyniosłem przegryzły wieko słoika i się rozpełzły po całym domu, również za pralkę. Mama domyśliła się, że nie przyszły same z dworu czy z pola, jak to się mówi w Rzeszowie, tylko musiałem je wprowadzić. Ja też miałem żabę, którą bardzo kochałem. Musiałem ją wypuścić, kiedy rodzice zobaczyli, jak się nią opiekowałem. Nie miałem tej świadomości, że robię jej krzywdę, naprawdę. Tresowałem sobie tą żabę i robiłem dla niej labirynty z kartonu i oprowadzałem ją po tym. Spędzałem

naprawdę godziny nad tym, żeby z tymi zwierzętami sobie obcować. Moim ulubionym zajęciem było siedzenie w trawie z tymi świerszczami, bawienie się i przeskakiwanie, łapanie jakiś ptaków czy motyli. Miałem mnóstwo książek o tych zwierzętach. No a teraz mam pieska - Krumpira, który jest z nami od 2 miesięcy i leczy trochę. Nie chcę tak powiedzieć, że ja leczę rany po poprzednim czworonogu, ale Krumpira jest taką iskierką radości, bo nikt się tak nie ucieszy na twój widok, jak pies.

Kto jest dla pana największą inspiracją i autorytetem?

Kiedyś miałem poczucie jakiegoś braku, bo nie miałem takiego autorytetu i trochę na siłę zacząłem go szukać. I wiadomo, że podstawową inspiracją jednak są amerykańskie filmy, gdzie grają tak pięknie, że jest to aż niewiarygodne. Natomiast w pewnym momencie zrozumiałem, że zdecydowanie dużo więcej uczę się od ludzi, z którymi po prostu pracuję, których mam obok siebie i taką inspiracją stał się dla mnie Mariusz Saniternik. Sposób, z jaką pewnością wchodzi na scenę, sposób artykułowania słów, ekspresji energii, którą wprowadza, sposób kochania tego zawodu, który też przenosi na scenę po prostu. Maria Maj, z którą nigdy nie pracowałem, ale uwielbiam ją na scenie i ilekroć ją widzę, tylekroć jestem nią zachwycony i moja miłość tylko się pogłębia. Jest kobietą, więc jej ekspresja, emocjonalność są mi po prostu obce, dlatego zostaję przy Mariuszu. I z wielką radością wracam do tych chwil, kiedy razem po scenie chodziliśmy i mogłem się od tego człowieka uczyć i mam nadzieję, że wkrótce znowu będziemy mogli razem stanąć

SYLWETKI

DZIAŁ WYWIADÓW

na scenie.

Jeżeli dobrze rozumiem, to ludzie w tym zawodzie są bardzo ważni, jak nie najważniejsi.

Chyba najważniejsi, bo z każdym człowiekiem tworzy się rodzaj takiego bardzo dziwnego połączenia. I z niektórymi ludźmi jesteśmy w stanie coś zagrać, a z innymi nie jesteś w stanie tego zagrać. Z jednymi ludźmi grając, nie wiem, scenę miłosną, przeżywasz taki lot, że naprawdę się jakoś zatracasz w tym i wierzysz w to bardzo mocno. Oczywiście zawsze powinieneś wierzyć. Im jest łatwiej uwierzyć, tym łatwiej jest grać. Bywa, że lotu nie ma z twoją najlepszą przyjaciółką, z którą teoretycznie czujesz się bezpiecznie i powinno być ci łatwiej. Bardzo wiele zależy od energii tego człowieka, którego masz naprzeciwko siebie. Nie bez powodu też robi się po 1000 razy ten sam tytuł teatralny. Wiadomo, można inaczej go postrzegać, z innej perspektywy go ująć, ale on zawsze będzie inny dlatego, że inni aktorzy chodzą po scenie, inne są między nimi relacje prywatnie, inne są talenty, mają zupełnie inne podejście do zawodu, które w znakomitej większości tak naprawdę nie musi być przeszkodą, bo różne podejścia skutkują czymś zupełnie nowym, więc to jest superlatywa. Nie trzeba się wcale zgadzać i być podobnym. Spotykają się obcy ludzie i nagle tworzą prawdę. Jeżeli to się uda zrobić, wtedy jest sztuka i wtedy jest teatr.

Bardzo dziękuję za rozmowę!

Weronika Dąbrowska, klasa 2b

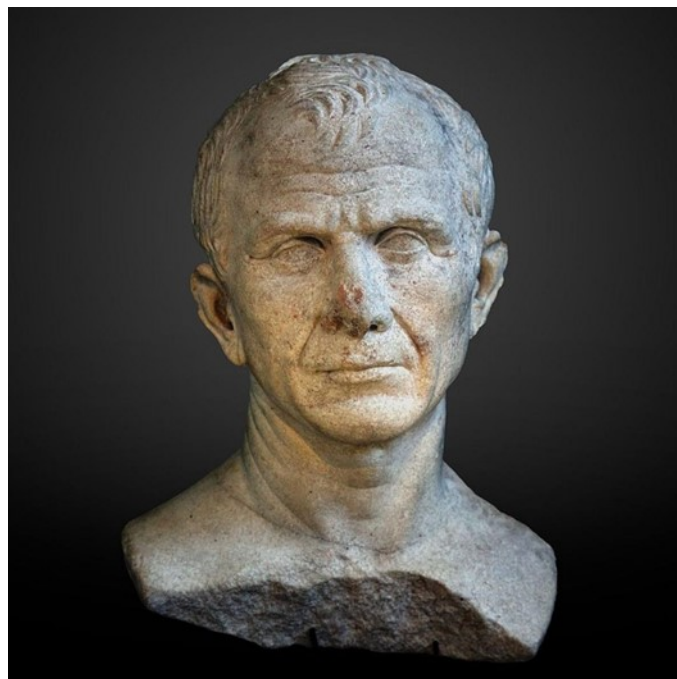
Gajusz Juliusz Cezar

Najsławniejszy Rzymianin, który żył ponad 2 000 lat temu, a który dalej pojawia się w popkulturze. Jeden z najbardziej znanych strategów, który był wzorem dla Napoleona. Mogę się jednak założyć, że masz tylko ułamek wiedzy o jego burzliwych dziejach.

Wódz urodził się 12 lipca roku 100 p.n.e. O jego dzieciństwie niewiele wiadomo, ponieważ starożytni nie interesowali się zbytnio życiem dzieci.

Pierwszą funkcją jaką objął w wieku 16 lat było zostanie kapłanem boga Jowisza. Jednak w 82 roku p.n.e., już po dwóch latach stracił ją, ponieważ odmówił Sulli, który kazał mu wziąć rozwód z Kornelią Cynillą, córką Lucjusza Korneliusza Cynny, jednego z przywódców stronnictwa optymatów.

Optymacy byli członkami stronnictwa, które było konserwatywne oraz przeciwne stronnictwu popularów, którzy forsowali reformy. Popularzy, byli wtedy w niekorzystnej sytuacji, ponieważ władzę w Rzymie pełnił wówczas dyktator Sulla sprzyjający optymatom. Cezar był spokrewniony z Gajuszem Mariuszem, przywódcą popularów. Po odmowie Cezar stracił posag swojej żony, choć uzyskał gwarancję nietykalności od Sulli. Ostatecznie Juliusz nie zaufał dyktatorowi, ponieważ ten wcześniej często łamał przyrzeczenia. Dlatego Juliusz uciekł w góry Sabińskie. Ukrywając się w tamtejszych bagnach i lasach poważnie zachorował. Został porwany przez żołnierzy Sulli gdy przenoszono go na noszach. Uratował go duży okup, który zapłacił legionistom. Wtedy też wiele wpływowych postaci, jak choćby dziewice Westalki lub ulubieniec Sulli Aureliusz Kotta wstawiło się u dyktatora, aby umożliwić Cezarowi bezpieczny powrót. Ten jednak nie zamierzał tego zrobić. Wiedząc, że ma zbyt słabą pozycję polityczną, by osiągnąć cokolwiek w stolicy, wyruszył do Azji Mniejszej. Już w 80 roku p.n.e.



wspomagał Marka Minucjusza Termusa w oblężeniu miasta Mitylene na wyspie Lesbos. Podczas walk Gajusz został nagrodzony corona civica, czyli wieńcem obywatelskim. Przyznawano to odznaczenie obywatelom, którzy uratowali w bitwie życie innego obywatela. Odtąd senatorowie musieli wstawać, gdy Juliusz wchodził do senatu.

Cezar dostał zadanie, by w czasie oblężenia przeprowadzić specjalną misję polegającą na sprowadzeniu statków od króla Bitynii Nikomedesa IV. Wykonał misję skrupulatnie, a w dodatku zaprzyjaźnił się z królem. Wiązało się to jednak z późniejszymi plotkami na temat jego możliwego romansu z władcą. Jeśli wierzyć plotkom, to prawdopodobnie Cezara uwiódł dwór Nikomedesa. Po zakończeniu misji Cezar powrócił do Bitynii już po kilku dniach pod pretekstem prowadzenia rozpraw sądowych. Plotki osiągnęły apogeum, gdy król przepisał swoje ziemie w testamencie Rzymowi. Kraina ta została dzięki temu przekształcona w 74 r. w prowincję rzymską. Trzeba jednak pamiętać o tym, że nie tylko

Gajusz Juliusz Cezar

Cezar mógł wpłynąć na decyzję władcy. Król ten został wcześniej wygnany ze swoich ziem, a władzę odzyskał dzięki Rzymianom.

Spotkanie z piratami

Gajusz rozpoczął służbę w Cylicji pod Serwiliuszem Izauryckim. Nie trwało to jednak długo, ponieważ już w 78 r. zmarł dyktator Sulla. Przez to Juliusz postanowił wrócić do Rzymu licząc na uzyskanie wpływów w czasie nowych rozgrywek politycznych. Już wtedy od Marka Lepidusa dostał pierwszą propozycję objęcia władzy nad Republiką. Był on konsulem i ojcem przyszłego triumwira. Cezar jednak odmówił, sądził bowiem, że nie jest to jeszcze odpowiedni moment, oczekiwał większej destabilizacji polityki.

Gdy zamieszki się uspokoiły, Juliusz wytoczył proces o nadużycia pieniężne Korneliuszowi Dolabelli, który był kilka lat wcześniej konsulem. Korneliusz obronił się przed Cezarem, więc ten uciekając przed zemstą uciekł na wyspę Rodos. Tam też postanowił szkolić się z retoryki pod okiem sławnego Apolloniusza Molona. Jego plany jednak się nie powiodły, ponieważ porwali go piraci. Więzili go przez 38 dni. Według przekazu Plutarcha, bandyci chcieli 20 talentów okupu, jednak gdy mu to oznajmili, Cezar wybuchł śmiechem i powiedział, że to za mało za jego głowę. Zaproponował 50 monet co odpowiadało 1300 gramom srebra. W trakcie niewoli miał być arogancki wobec piratów, podobno zwracał im uwagę, gdy byli za głośno i przeszkadzali mu spać. Ponadto uprawiał ćwiczenia, pisał poematy i mowy. Gdy raz wygłosił je piratom, ci wyśmiali go, więc Juliusz się wściekł i nazwał ich dzikusami oraz powiedział, że ich ukrzyżuje. Po odzyskaniu wolności okazało się, że Cezar nie rzucał słów na wiatr i tak szybko jak tylko mógł, ruszył za zbója-

mi w pościg wspólnie z wrogimi im Grekami. Gdy tylko dostał się na piracką wyspę, wziął wszystkich Cylicyjczyków do niewoli i osadził ich w Pergamońskim więzieniu. Wtedy też poszedł do namiestnika prowincji Azja z prośbą, by ten ich ukarał. Zgodnie z obietnicą ukrzyżował wszystkich piratów.

Pierwsze ważne kroki na ścieżce politycznej

W 74 roku, gdy Gajusz bawił jeszcze w Azji, postanowił wyprawić się do Bitynii zaatakowanej przez króla Pontu Mitrydatesa IV. W tym też kraju zebrał żołnierzy z rozbitej rzymskiej armii oraz okolicznych ochotników i niespodziewanie uderzył na wrogą armię. Oddalił dzięki temu zagrożenie dla Rzymu wymuszając odwrót

wojsk Mitrydatesa, po czym wrócił do Rzymu. Tam też uzyskał ważny urząd na typowej ścieżce politycznej w tamtych czasach. Dzięki wygranej w wyborach, został dowódcą w randze trybuna wojskowego.

W roku 68 w południowej Hiszpanii objął urząd kwestora, który polegał na sprawowaniu sądów w regionie, w którym przebywał. Zdobywanie urzędu pozwoliło mu także w przyszłości uczestniczyć w obradach senatu. Według przekazów Swetoniusza w trakcie podróży do Kadyksu Gajusz przybył pod posąg Aleksandra Wielkiego. Miał wtedy głęboko jęknąć na myśl, że w jego wieku Aleksander miał u swych stóp prawie cały znany świat, a on nie osiągnął nic godnego zapamiętania. Po tym wydarzeniu zażądał odwołania z prowincji, by móc wybić się na szerszym polu w stolicy. Dodatkowo ożenił się z Pompeją, wnuczką samego Sulli. Został wtedy również kuratorem drogi prowadzącej z Rzymu do Bryndyzjum. Dzięki dbaniu o drogę zdobył wdzięczność wielu waż-

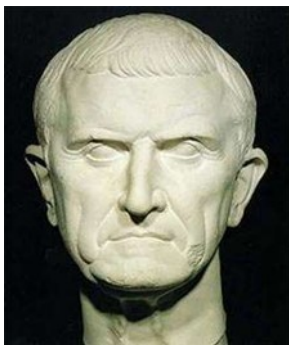


Gajusz Juliusz Cezar

nych ludzi, którzy tam podróżowali. Jednocześnie wydawał na nią duże sumy i zadłużył się u najbogatszego w Rzymie człowieka. Był nim przyszły triumwir Marek Krassus.

W roku 65 Juliusz został edylem kurulnym. Od teraz musiał czuwać nad porządkiem i budownictwem w Rzymie. Obejmując ten urząd został równocześnie organizatorem igrzysk. Wykazał się przy tym rozrzutnością, ponieważ wystawiał na widowiska wielu gladiatorów. Chciał dzięki temu zdobyć poparcie ludu.

Dwa lata później został najwyższym kapłanem. Sprawował dzięki temu zwierzchnictwo nad życiem religijnym mieszkańców Rzymu. Dawało mu to również wpływy polityczne związane z prawem do ustalania listy rodów senatorskich. Warto wspomnieć o tym, że Cezar wydał dużą sumę, by kupić głosy ludu i zdobyć to stanowisko.



W tych czasach najpotężniejsi w Rzymie byli Marek Krassus i Pompejusz. Pierwszy, najbogatszy człowiek w całej republice, był sławny z pokonania armii gladiatorów pod Spartakusem. Rebelianci zbuntowali się w 73 roku, a zostali wykończeni przez Marka w 71. Pompejusz także był znanym wodzem i swoje wpływy opierał głównie na armii oraz umiejętnościom strategicznym. Przez to zyskał przydomek Magnus, czyli Wielki. Ci dwaj panowie byli dla siebie śmiertelnymi wrogami politycznymi, każdy z nich chciał zdobyć jak najwięcej władzy.

W roku 65 dla Krassusa nadarzyła się idealna okazja. Oto Pompejusz prowadził podboje na wschodzie, gdy w stolicy zubożały patrycjusz Katylna chciał przeprowadzić zamach stanu, zabić konsulów i konsulem się obwołać. Było tak, ponieważ przegrał w wyborach z Cynceronem, co z racji na duże koszty kampanii wyborczej połączonej z przekupstwem oznaczało dla niego ruinę finansową. Ostatecznie zamach się nie odbył. Spiskowców ubiegł właśnie zwycięski Cynceron, który dowiedział się o spisku, prawdopodobnie od kochanki jednego ze spiskowców. Po tym zamachowcy zostali uznani za wrogów publicznych, w efekcie czego wszyscy towarzysze Katyliny zostali zabici poprzez uduszenie. Nie udało się im obronić mimo cichego wsparcia Marka Krassusa, który po zamachu miał zostać dyktatorem. Nie pomógł też Cezar, który chciał, by spiskowców co najwyżej skazano na dożywocie w więzieniu. Jeśli wierzyć przekazom Swetoniusza, to miał on zostać dowódcą całej rzymskiej jazdy w razie powodzenia zamachu. Sam przywódca spisku przeżył, nie dało mu to jednak wiele czasu. Zginął niedługo później w bitwie pod Pistorią dowodząc

swymi fanatycznymi, lecz słabo uzbrojonymi weteranami, którzy przegrali walkę z armią konsulów.

Kontynuując historię Cezara, jeszcze jako edyl, Juliusz ozdobił Kapitol oraz bazylikę, a także część Forum Romanum. Niedługo po tym urządził ogromne igrzyska z aż 320 parami gladiatorów. Wojowników było tak wielu, że przeciwnicy polityczni Gajusza się przestraszyli, by nie użył ich przeciwko



Gajusz Juliusz Cezar

nim. Z tego powodu wprowadzono specjalną ustawę, która ustaliła limit gladiatorów.

W roku 62 obwołano go pretorem. Pretorzy mieli moc mianowania prefektów, czyli sędziów dla poszczególnych miast, choć sami również byli sędziami. W tym samym roku Cezar stracił na chwilę swój urząd, ponieważ poparł radykalne wnioski trybuna ludowego Cecyliusza Matellusa. Ukrył się wtedy w domu. Na wieść o tym oburzony lud przybył pod jego drzwi, gotów mu pomóc. Wbrew oczekiwaniom wszystkich był pretor rozgromił lud. Zdobył tym uznanie senatu i odzyskał swój urząd. Spisek Katyliny w tym czasie dalej włókł się za Cezarem. Wielokrotnie oskarżano go o udział, ale nigdy jednak mu tego nie dowiedziono.

Po preturze, w 61 roku stał się namiestnikiem Hiszpanii Południowej. Rzymianom nie udało się jak dotąd pokonać plemion w górach, na północy półwyspu. Gajusz postanowił, że tego dokona. Szybko zajął większość wiosek. Część ludności schroniła się na okolicznej wyspie. Wódz podjął jedną niefortunną decyzję, kazał legionistom przedostać się do wyspy na tratwach. Z wyprawy wrócił tylko jeden żołnierz, który uciekł wpław. W związku z tym Juliusz poczekał, aż przypłytnie okoliczna flota. Dzięki niej odniósł pełne zwycięstwo.

Kampanię hiszpańską przyjęto pozytywnie w stolicy, a Cezar sprawdził się również jako zarządca prowincji, dzięki odprowadzeniu z niej dużych dochodów. W tym samym roku Gajusz został imperatorem, co dało mu prawo do triumfu. W związku z tym opuścił Hiszpanię i przybył do Rzymu. Miał jednak dylemat. Chciał jak najprędzej złożyć swoją kandydaturę na konsula i jednocześnie złożyć triumf jako wódz. Nie mógł zrobić dwóch rzeczy naraz, ponieważ jako głowa armii musiał czekać pod murami miasta na zezwolenie Senatu, by wjechać do Rzymu. Postanowił

zrezygnować z triumfu, by kontynuować swoją karierę polityczną.

Okres Władzy

Rok 60 był przełomowy w życiu Cezara. Dwóch gigantów postanowiło podzielić władzę między siebie. Byli to Marek Krassus i Gnejusz Pompejusz, który wrócił ze wschodu i również walczył o władzę w Rzymie. Dla zapewnienia stabilności między sobą, dobrali partnera do ich planów. Partnerem tym był Juliusz Cezar, a ich podział władzy nad Republiką Rzymską zwano triumwiratem. Dzięki temu Gajusz miał zapewniony dla siebie urząd konsula na rok 59. Był to najwyższy urząd w Republice. Konsulów było dwóch, sprawowali oni władzę nad armią, dostawali zwykle najważniejsze prowincje pod zarząd i posiadali inicjatywę ustawodawczą.

Gdy Cezar objął urząd, od razu zabrał się do pracy. Wprowadził ustawę, wedle której trzeba było sporządzać sprawozdania z posiedzeń senatu i zebrań ludowych oraz podawać je do wiadomości publicznej. Wprowadził również ustawę rolną, zgodnie z którą w Kampanii rozdał dobra państwowe między obywateli rzymskich. Pierwszeństwo w owym procederze mieli obywatele z co najmniej trójką dzieci. Drugi konsul Bibulus zamierzał się przeciwstawić tej reformie, jednak Cezar zbrojnie wypędził go z forum. Bibulus złożył przez to skargi na Juliusza, jednak nikt na to nie zareagował. Wtedy wiadomo już było, że w Rzymie rządzą trzej ludzie i nikt nie może się im przeciwstawić. Według przekazu Swetoniusza to wydarzenie doprowadziło Bibulusa do takiej rozpacz, że do końca sprawowania urzędu ukrywał się w domu. Trzeba przyznać Swetoniuszowi, że rzeczywiście ten konsul nic nie robił w trakcie swej kadencji.

W tym czasie Cezar zaproponował Pompejuszowi swoją córkę Julię na żonę, na co ten się zgodził.

Gajusz Juliusz Cezar

Dzięki temu Juliusz zacieśnił sojusz z Pompejuszem. Podjął również znacznie ważniejszą decyzję, wziął sobie Galię Przedalpejską i Narbońską na prowincje, którymi miał zarządzać. Miał tam do dyspozycji cztery legiony, z pomocą których miał rozpocząć wojnę galijską i zapisać się w historii na tysiące lat.

Cezara Wojna Galijska

Cezar rozpoczął konflikt z Galami od interwencji w sprawie Helwetów, którzy od strony Atlantyku chcieli przejść z dzisiejszej Szwajcarii na wybrzeża dzisiejszej Francji.

Najpierw zatem rozgromił ich, a potem pokonywał kolejne plemiona lub zmuszał je dyplomatycznie do poddaństwa wobec Rzymu. Tak oto używając swoich umiejętności strategicznych i dyplomatycznych przejął po kolei wszystkie tereny Galii. W dodatku jako pierwszy zaatakował Germanów mieszkających po drugiej stronie

Renu. Ich również gromił swymi legionami. Po tym dwukrotnie podjął próbę wylądowania w Brytanii. Dzięki jego wysiłkom Rzymskie wpływy dotarły również na wyspy Brytyjskie, będące ostoją galijskiej kultury. Efektem tego była możliwość zamienienia terenów dzisiejszej Anglii w prowincję Rzymską. Nie dokonało się to już za życia Cezara, jednak ta prowincja była jedną z najdłużej wiernych Rzymowi. Wszystko to trwało cztery lata, choć nie walczone w zimy, gdyż klimat północnej części Europy temu nie sprzyjał. Przez kolejne cztery lata tłumił bunty, z których warto wspomnieć o buncie Wencyngetyryksa. Wódz ten został pokonany w sławnej bitwie pod Alezją. By Juliusz oszczędził jeńców, wódz poddał się mu i został zabrany do Rzymu. Tam, zanim go zgładzono, czekał na uczestnictwo w triumfie Cezara aż 6 lat w więzieniu Mermetyńskim.

W trakcie kampanii Juliusz robił sobie przerwy zimowe, podczas których wybierał się w inne rejony Republiki, by zajmować się sprawami państwowymi. Najważniejszą z nich było spotkanie w Luce, gdzie odbył się zjazd triumwirów i innych ważnych osobistości. Znowu bowiem skłóceni byli Pompejusz i Krassus, udało im się jednak pogodzić. Tak oto ci dwaj triumwirowie otrzymali stanowiska konsulów, Cezarowi zaś przyznano kolejne pięć lat dowództwa w Galii oraz znaczną ilość pieniędzy na prowadzenie konfliktu.

W trakcie wojny Galijskiej Gajusz zwiększył ilość podkomendnych legionów z początkowych czterech do dziesięciu. Większość z nich została wyszkolona i uzbrojona z jego własnej kiesy. Na wieść o zakończeniu wojny Galijskiej nakazano w Rzymie 20 dni modłów dziękczynnych, co było rekordem w historii Republiki.

Caesar and the Romans when the Gallic reinforcements arrived at Alesia



Gajusz Juliusz Cezar

Wszystko jednak miało się zmienić, ponieważ już w 53 roku, rok przed końcem wojny Galijskiej zmarł Krassus, tym samym kończąc epokę triumwiratu.

Cezara wojna Domowa

Juliusz dawno już zerwał przyjacielskie stosunki z Pompejuszem, ponieważ w roku 56 zmarła jego córka Julia, żona Pompejusza. Do roku 53 utrzymywała się między nimi równowaga. W tymże roku zmarł Krassus, co zniszczyło balans między triumwirami. Od teraz można było jedynie odliczać czas do powrotu Cezara z Galii.

Nadszedł rok 50, a czas się skończył, bowiem okres namiestnictwa Juliusza w Galii dobiegł końca. Wtedy Cezar obawiał się degradacji do zwykłego obywatela, w związku z czym chciał kandydować na konsula. Blokował go jednak skutecznie Pompejusz, który sporządził dwie ustawy. Według pierwszej by namiestnik z prowincji objął urząd w Rzymie, musiało minąć pięć lat. Zgodnie z drugą kandydat musiał stawić się w Rzymie, by móc objąć nowy urząd. To również przeszkadzało Cezarowi, ponieważ musiałby zostawić armię, która była wtedy głównym źródłem jego wpływów politycznych.

Gdyby tego było mało, senat już szukał następcy Juliusza w Galii, a Pompejusz żądał zwrotu dwóch legionów danych pogromcy Galów na wojnę z tymi plemionami. Sytuacja była wtedy bardzo spolaryzowana, ponieważ Pompejusz od spotkania w Luce stopniowo coraz bardziej sympatyzował z optymatami. Chcieli oni, by ustrój republikański państwa Rzymskiego trwał za wszelką cenę, bez względu na konsekwencje. Przez to też sympatyzowali z Pompejuszem, który wtedy przebywał głównie w stolicy. Z drugiej strony Cezar był od zawsze po stronie popularów przez to, że jego rodzina się z nimi związała. Tak też miało być do końca życia wodza.



W Rzymie nie brakowało mu wrogów, ponieważ ze wsparciem Pompejusza dominowali tam optymaci. Próbował on z Magnusem wygrać pokojowo, poprzez intrygi i dyplomację. Nie udało mu się jednak zdominować Pompejusza w senacie. W tym czasie Juliusz przebywał już dość blisko Rzymu w mieście Rawenna, nad Adriatykiem. Gdy stamtąd korespondował ze stolicą, Pompejusz ogłosił pobór rekruta w całej Italii. Przybyli też wtedy do Rawenny posłowie Pompejusza żądając, by Juliusz rozwiązał swą armię i oddał się w ręce senatu w imię dobra Rzeczypospolitej. W odpowiedzi Cezar zażądał tego samego od Pompejusza. Gdy ten nie wykonał prośby, Gajusz dostał znakomity pretekst do rozpoczęcia wojny domowej. Był bowiem teraz w stanie wywołać oburzenie swoich żołnierzy, choć możliwe, że jego również zbulwersowała odpowiedź triumwira, jeśli naprawdę chciał pokoju, o czym zapewniał w swych książkach. Tak czy inaczej,

DZIAŁ HISTORYCZNY I NIE TYLKO

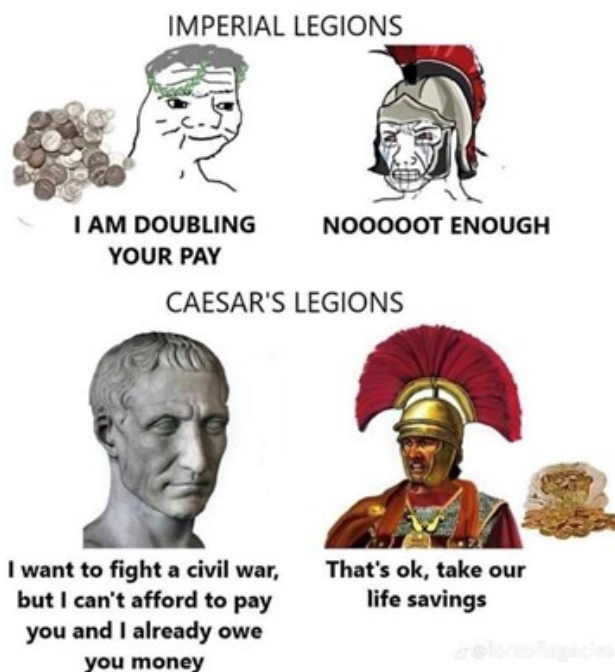
Gajusz Juliusz Cezar

czara goryczy się przelała i wkrótce miał zacząć się nowy krwawy konflikt.

Nadszedł więc historyczny moment w życiu Juliusza, prawdopodobnie 10 stycznia 49 roku Cezar przeszedł przez rzekę Rubikon mówiąc legendarne słowa *alea iacta est*, co oznacza „kości zostały rzucone”. Po przekroczeniu tej granicy między jego prowincją a Italią nie było już odwrotu.

Najpierw wódz zajął bez walki Arminium, które leżało nad Adriatykiem. Po tym umocnił dodatkowymi garnizonami kilka italskich miast, które już kontrolował. Wśród Rzymian zapanowała panika. W pamięci społeczeństwa dalej była masakra przeciwników politycznych sprzed blisko 40 lat dokonana przez Gajusza Mariusza. Juliusz nie okazał się jednak tak okrutny. Po zaciągnięciu rekrutów w Arminium Cezar parł dalej nie napotykając oporu. Dowódcy załóg miastowych uciekali przed Wielkim Wodzem, a Juliusza w miastach witano jak wodza. Warto zaznaczyć, że poza nowymi rekrutami, dysponował jedynie dwoma regularnymi legionami, ponieważ reszta była na leżach zimowych w Galii. Pompejusz i jego stronnicy z senatu zaskoczeni takim obrotem spraw, opuścili wieczne miasto i uciekli z Italii przez Bryndyzjum do Grecji. Trzeba im przyznać, że nie mieli zbyt wielu sił do obrony, ponieważ w Italii nie mogły stacjonować legiony, by nikt nie przejął władzy drogą tyranii. Paradoksalnie dzięki temu Cezar mógł bez większych przeszkód podporządkować sobie całą Italię. Przez taki bieg wydarzeń wódz pokojowo zajął Rzym i otworzył skarbcę wiecznego miasta, by mieć środki na prowadzenie wojny. Ponadto Cezar oficjalnie głosił, że w imieniu ludu rzymskiego broni Republiki i urzędu trybunów ludowych przed znową rodów senatorskich. Nie mógł temu nikt zaprzeczyć, ponieważ wszyscy jego przeciwnicy opuścili stolicę i gotowali się do wojny w Grecji. Gajusz o mały włos nie zakończył

wojny w Bryndyzjum, jednak Pompejusz zdołał odpłynąć z półwyspu ze swymi stronnikami.



Następnym etapem był atak imperatora na Hiszpanię. Cezar zatrzymał się przed tym na chwilę pod Marsylią, która z początku chciała być neutralna. Stało się jednak inaczej, gdy tylko do miasta przybył wódz Pompejusza, Domicjusz, którego miasto ogłosiło naczelnym dowódcą. Nie spodobało się to Juliuszowi, w tym czasie Gajusz dysponował już swoimi całymi siłami z Galii. W związku z czym zostawił pod miastem trzy legiony pod dowództwem Gajusza Treboniusza, nie tracąc czasu na osobiste dowodzenie oblężeniem miasta.

W Hiszpanii przebywało wtedy 7 legionów Pompejusza, 5 000 konnicy i ciężkozbrojne oddziały sprzymierzeńców. Dowodzili nimi M.Petrejusz, L.Afraniusz i M.Warron. Wódz zaś wysłał na półwysep 6 legionów, 5 000 posiłkowej piechoty i 6 000 konnicy, przy czym jeden legion liczył

Gajusz Juliusz Cezar

ok. 5 000 żołnierzy. Wyruszając miał według przekazu Swetoniusza powiedzieć, że „idzie do wojska, które nie ma wodza, stąd powróci do wodza, który nie ma wojska”.

Pierwsze bitwy w Hiszpanii były stoczone między legatami Cezara i Pompejusza. Po obu stronach było widać duże doświadczenie w sztuce wojennej. Dwa dni po rozpoczęciu walk na Półwyspie Iberyjskim włączył się w nie też Juliusz. Przybył tam na czele 900 ludzi. Rozłożył obóz w okolicy Ilerdy, 300 metrów od pozycji Afraniusza. Zanim legat zauważył prace nad umocnieniami, Juliusz wykopał wokół obozu fosę i go obwarował. Kolejnego dnia umocnił się jeszcze bardziej - sprowadził resztę kohort i taborów. Wtedy Juliusz zamierzał umocnić się również na pagórku między legatami Pompejusza, a Ilerdą, w której były ich zapasy. W związku z tym Afraniusz wysłał na ten pagórek kilka legionów. Wywiązała się bitwa, w której Cezar miał się wycofać, jednak posilił się IX legionem. Przez to zmusił przeciwnika do ucieczki pod mury miasta. Żołnierze wodza zapędzili się jednak za daleko za uciekającymi. Przez to Afraniusz zarządził kontratak i walczył z siłami imperatora przez 5 godzin. Heroiczna walka pozwoliła wojskom Cezara zatrzymać kontruderzenie i się wycofać.

W walkach Afraniusz stracił 200 ludzi, a Gajusz tylko 70. Obie strony uznały bitwę za zwycięstwo, ponieważ legat zdobył wzgórze, o które walczył z Cezarem. W najbliższych dniach nastąpiły obfite opady, które odcięły Juliusza od linii zaopatrzenia. W związku z tym pod osłoną nocy wybudował wiele lekkich łodzi, przepłynął się na drugi brzeg, umocnił tam pagórek i po dwóch dniach wybudował most na tej samej rzece. Przepłynęła się nim konna, która zagarnęła część zapasów z Ilerdy. W Hiszpanii coraz więcej plemion deklaroowało podległość Cezarowi, więc trzech legaci

Pompejusza postanowili przenieść się do Celtyberrii, gdzie mieszkali przyjaźni im i waleczni górale.

Imperator wybudował w związku z tym wiele kanałów nad rzeką przy mieście. Dzięki temu uzyskał bród, którym po namowach żołnierzy przepłynął całą armię. Po kilku godzinach pościgu dogonił on tylne strażnice legatów. Wodzowie nie spodziewali się tego, więc umocnili się na okolicznych górach. Postanowili zająć ważne strategicznie wąwozy dopiero kolejnego dnia, gdyż ich wojska były zmęczone. Był to duży błąd. W nocy Cezar złapał kilku ich żołnierzy, którzy wyjawili mu plany. Wódz obszedł więc obóz Afraniusza szerokim łukiem, co wyglądało, jak gdyby zamierzał wrócić do Ilerdy po zapasy. Legaci się na to złapali i pogonili za nim, jednak Juliusz wymanewrował ich i zawrócił do wąwozów, które przejął i teraz atak na jego pozycje zakończyłby się dużymi stratami. W zaistniałej sytuacji legaci zajęli najwyższe wzgórze w okolicy. Przez ich położenie nie mieli dostępu do wody, kurczyły się też zapasy jedzenia. Sytuacja stawała się coraz bardziej krytyczna. Cezar łaskawie wypuścił żołnierzy - informatorów, których przed bitwą z legionem IX pojmał. Wywołało to ich sympatię do Gajusza, którego świetny zmysł taktyczny zaczęto zauważać także w obozie wroga. Legaci nie mogli się nigdzie ruszyć, ponieważ brakowało im wody, a doskwierał im również problem z prowiantem. Poprosili więc po kilku dniach o rozmowę z Cezarem, błagając go o pokój i zachowanie życia. Wódz wypomniał Afraniuszowi, że ten wcześniej wzgardził propozycją pokoju. Ponownie jednak okazał swą łaskę dla pokonanych i kazał legatom jedynie rozwiązać swe wojska. Przyjęli to z wielką radością, gdyż spodziewali się konsekwencji dla swych czynów. Wreszcie we wrześniu Cezar zajął bez walki Hiszpanię. W tym czasie poddała się również Marsylia. Wcześniej podjęto próby pomocy dla miasta. Lucjusz Nasidiusz, stronnik Pompejusza, został

Gajusz Juliusz Cezar

tam wysłany z flotą, jednak pokonana została ona przez flotę Juliusza. Imperator mógł więc ruszać dalej. Jeszcze w grudniu tego roku wrócił do Rzymu, gdzie został ogłoszony dyktatorem przez zaszokowanych senatorów, którzy pozostali w stolicy.

Dyktator był to urzędnik mianowany na maksymalnie pół roku w sytuacjach wyjątkowych, często gdy prowadzono ciężkie konflikty zbrojne. Dyktator był jedynym mianowanym, a nie wybranym urzędnikiem i miał nieograniczoną władzę oraz dowództwo nad armią. Najbardziej legendarnym dyktatorem był Cyncynat, który został powołany na ten urząd podczas wojny z Ekwami w 458 roku p.n.e. Sławny był z tego, że natychmiast po zakończeniu wojny złożył urząd i powrócił do pracy na roli.

Cezar sprawował urząd przez jedynie 11 dni, w tym czasie pozwolił na powrót do ojczyzny osobom wygnanym jeszcze za czasów Sulli, zwolnił ludzi z długów i przywrócił prawa do urzędów.

W międzyczasie Kurion wysłany na Sycylię przez Cezara zdążył dostać się do Afryki w lecie roku 48. Był on uzdolnionym wodzem, jednak okazał lekceważenie wobec swojego przeciwnika Atiusza Warusa. Wziął bowiem tylko dwa z czterech legionów ze wsparciem 500 jeźdźców. Na początku odnosił zwycięstwa. Wpadł na świetny pomysł, który polegał na tym, że uznał za wrogi każdy statek, który nie opuści przystani w pobliżu Utyki. W związku z tym pozyskał 200 załadowanych statków handlowych i tym samym zaopatrzenie dla wojska. Wygrywał też konne potyczki, a nawet zamknął Warusa w Utyce, którą oblegał. Jednak nie docenił króla Numibii - Juby, który wyruszył sojusznikowi na odsiecz. Kurion uwierzył plotkom jakoby Juba wysłał jedynie mały oddział, gdyż miał być zajęty inną wojną. W związku z tym, gdy ów król ze swoimi przytłaczającymi

siłami przybył pod Utykę nie było już czasu wycofać się na lepsze pozycje. Prawdą było, że przodem był wysłany mały oddział, który wysłannik Cezara łatwo pokonał, jednak tuż za nim podążała potężna armia władcy. Bitwa zakończyła się okrążeniem Kuriona na jednym ze wzgórz niedaleko Utyki, gdzie ten oddał swe życie walcząc z Numidyjczykami.

Pozostał jeszcze prefekt obozu Marcjusz Rufus. Miał jednak niewielu żołnierzy, którzy spanikowali słysząc o porażce Kuriona. Był zatem zmuszony do odpłynięcia z Afryki na Sycylię. Panika żołnierzy była tak wielka, że bili się o miejsce na statkach, z których niewiele pozostało. Wywołało to jeszcze większe straty, gdyż przeciążone statki same szły na dno.

cdn

W tym momencie mając świadomość długości tego artykułu przerywam historię wodza, której część dalszą będzie można przeczytać w kolejnym wydaniu „Licealnika”.

Ocena dotychczasowych działań Cezara

Juliusz był zdecydowanie dobrym taktikiem, choć co ciekawe nie wymyślił nic nowego. Korzystał zwykle ze starych, prostych strategii, którymi na nowo zaskakiwał swoich wrogów.

Warto jednak uważać czytając dzieła Juliusza, ponieważ wkrada się tam dyskretna propaganda jego działań. Widać to szczególnie przy opisach przeciwników Gajusza w Galii, których ten opisuje jako spiskowców. Jednocześnie jednak dzieła te dają wiele informacji o tamtych czasach i sądzę, że są warte przeczytania, jeśli interesujesz się historią starożytnego Rzymu.

Dodatkowo, choć zrobił wiele dla Rzymu, to często po to, by zdobywać coraz większe wpływy. Bardzo możliwe, że Cezar pragnął władzy królewskiej, co mogło spowodować spisek, który do-

Gajusz Juliusz Cezar

prowadził do jego śmierci w roku 44 p.n.e. Choć z drugiej strony zdaje się, że pragnął pokoju z Pompejuszem, bez potrzeby zdobycia większej ilości władzy niż miał dotychczas gdy wrócił z Galii w roku 50. Ponadto nigdy nie był też związany ze stronnikami republiki, gdyż miał swojego czasu wśród krewnych samego przywódcę stronnictwa popularów. Przez to przechodzenie na drugą stronę mogło nie mieć większego sensu.

Rzecz którą cenię w tym wodzu, to jego łaskawość dla pokonanych. Miasta, które mu się poddawały, Cezar oszczędzał. Tak było też z większością wodzów, jeśli sytuacja nie wymagała czego innego lub, gdy po poddaniu się mu raz, dany przeciwnik znowu stawał z nim w szranki. Zdaje się, że poza strategiem, był też świetnym dyplomatą. Dzięki swym zdolnościom skłócił ze sobą plemiona w Galii i jawił się jako sędzia, który chce zakończyć waśnie. Dało mu to wielu sprzymierzeńców w tym państwie, z pomocą których zamienił całą Galię w Rzymską prowincję.

Mateusz Dolny, 2a



SINGAPUR – MIEJSCE, KTÓRE WARTO ODWIEDZIĆ

Singapur to miasto-państwo w Azji Południowo-Wschodniej położone na Półwyspie Malajskim. Dowiedziałem się, że warto jest spędzić tam więcej, niż jeden dzień...

Początki tego małego, bo liczącego zaledwie 734,3 kilometry kwadratowe powierzchni państwa sięgają jeszcze XIX wieku, gdy był on placówką handlową należącą do Brytyjskiej Kompanii Wschodnioindyjskiej. Na przestrzeni kolejnych lat zmieniał on swoje przeznaczenie: od baz wojskowych w czasie I i II Wojny Światowej, po kolejne placówki handlowe należące do innych państw. Wreszcie, 9 sierpnia 1965 uzyskał on niepodległość. Od tego momentu na ziemiach Singapuru rozpoczął się niezwykle dynamiczny rozwój gospodarczy, który w ogromnej mierze przyczynił się do obecnego obrazu państwa.



Dziś Singapur jest jednym z najbardziej rozpoznawalnych azjatyckich państw i przyciąga rocznie setki turystów z całego świata. Znany jest najbardziej ze swojego nowoczesnego stylu architektonicznego i mieszających się najróżniejszych kultur w tym najgęściej zaludnionym mieście świata. Symbolem Singapuru jest posąg Lwa Merlion, a to za sprawą nazwy państwa, która pochodzi od dwóch sanskryckich słów: simha (lew) i pura (miasto). Z tego powodu Singapur jest również nazywany „Miastem Lwa”.



Udając się do Singapuru, „obowiązkowym” jest odwiedzenie pięciu z najbardziej rozpoznawalnych atrakcji miasta-państwa. Pierwszą z nich są Gardens By The Bay, czyli kompleks ogrodów botanicznych ulokowanych w pobliżu singapurskiego portu, mających na celu nie tylko przybliżyć nam naturę, ale i technologię. Poza ogromem pięknych drzew i roślin znajdziemy tu także Supertrees, czyli wysokie na kilkadziesiąt metrów metalowe konstrukcje porośnięte zielenią, które zbierają energię Słońca i deszczówkę, by później zamienić je w prąd, który zasili cały

SINGAPUR – MIEJSCE, KTÓRE WARTO ODWIEDZIĆ

kompleks. Czyni je to niezwykle ekologicznymi budowlami. Pomiedzy super-drzewami rozciąga się ścieżka widokowa, gwarantująca niezwykle widoki na ogród botaniczny i okoliczny port. Wieczorem Supertrees oświetla kilka tysięcy kolorowych świateł, tworząc barwny pokaz, zbierający codzienne wielu uczestników.

Do czołówki atrakcji w Singapurze należy także Hawker Center. Jest to rodzaj dużego rynku, na którym umiejscowione są dziesiątki



różnych stanowisk oferujących kuchenne pyszności, od tradycyjnych dań singapurskich, po kuchnię malajską, chińską i hinduską. Dania te zazwyczaj nie kosztują zbyt dużo, co sprawia, że za niewielką cenę jesteśmy w stanie spróbować wielu kuchni świata. Hawker Center jest także przestrzenią do spotkań, czy to w gronie rodziny, czy też przyjaciół. Tak zwani „lokalsi” bardzo często

spotykają się tutaj, by spędzić czas z najbliższymi na graniu w karty lub planszówki. Nie ma potrzeby obawiać się o jakość serwowanych potraw. Hawker Center podlega regularnym kontrolom, co sprawia, że miejsce jest nie tylko bezpieczne, ale i czyste.

Kolejną topową atrakcją Singapuru jest znajdująca się w nim ZOO. Singapurskie ZOO słynie z mieszkających tam niezwykle gatunków zwierząt, które można zobaczyć tylko w tym rejonie. Odwiedzający spotkać mogą nosacze sundajskie, dzioborożce, białe lwy czy orangutany borneańskie. Warto wspomnieć, że niektóre strefy w singapurskim ZOO są strefami „bez krat”, co oznacza, że zwierzęta biegają pomiędzy nogami i nad głowami turystów. Nie wolno ich jednak dotykać. ZOO w Singapurze posiada jeszcze w swojej ofercie nocne safari, w czasie którego po zmroku można zbliżyć się do natury i poznać zwierzęta w naturalnym środowisku bez zgiełku powodowanego setkami turystów. Elementami nocnego safari są także pokazy i prezentacje, w czasie których opiekunowie ZOO przybliżają więcej informacji na temat zgromadzonych tam gatunków. Pod opieką profesjonalistów, turyści mogą także wziąć udział w wieczornym karmieniu wybranych zwierzątek.

Innym miejscem, które trzeba zobaczyć w trakcie wizyty w Singapurze jest S.E.A. Aquarium. Jest to akwarium edukacyjne, we wnętrzu którego żyją tysiące ryb, skorupiaków i mięczaków. Głównym celem akwarium jest umożliwienie zwiedzającym bliższego poznania morskiej flory i fauny. Zobaczyć tu można płaszczki, reki-

SINGAPUR – MIEJSCE, KTÓRE WARTO ODWIEDZIĆ

ny, ośmiornice i meduzy, a także rafy koralowe i rośliny morskie, a to wszystko z naprawdę niewielkiej odległości. Akwarium oferuje także długi tunel przechodzący przez największy zbiornik. Spacer w nim to doświadczenie podobne do spaceru po dnie oceanu. Dodatkowo tunel wyposażony jest w głośniki i światła dopełniające niezwykle, morski klimat. S.E.A. Aquarium jest zaliczane do grupy największych akwariów na świecie, a poprzez wystawy, prezentacje i programy edukacyjne, cały czas stara się uświadamiać odwiedzających fakt, jak ważna jest ochrona oceanów.

Ostatnim na liście „obowiązkowych” miejsc w Singapurze jest Marina Bay Sands - najbardziej rozpoznawalne miejsce w kraju, będące jednocześnie jego wizytówką. Trzy 57-piętrowe wieże połączone od góry 340-metrowym tarasem przypominające statek, pełnią funkcję kompleksu hotelowo-rozrywkowego, mieszczącego w sobie najbardziej luksusowy hotel w mieście. W trzech budynkach znaleźć można pokoje hotelowe (jest ich aż 2561), kilkanaście restauracji i barów, centrum handlowe, ogrody, a także kasyno. Na tarasie dachowym znajduje się basen o długości 150 metrów, w niektórych miejscach wychodzący poza obrys budynku. Jest to popularne miejsce wieczornych spotkań, w czasie których obserwować można przepiękną panoramę miasta i napić się w basenowym barze. To jednak nie wszystkie udogodnienia w Marina Bay Sands. Na terenie ośrodka znaleźć można także teatry i sale koncertowe, w których regularnie odbywają się najróżniejsze wydarzenia, przyciągające



mnóstwo żądnych wrażeń odwiedzających.

Poza najbardziej znanymi miejscami w Singapurze znaleźć można także takie, które nie są nastawione na ruch turystyczny, ale są równie warte odwiedzenia. Przez to, że takich miejsc są dziesiątki na tak małej powierzchni kraju, aby zobaczyć chociaż ich część, warto jest zostać w Singapurze na przynajmniej trzy dni. Ci, którzy zostaną na dłużej, na pewno nie będą żałować. Wywieźć stąd można nie tylko ciekawe pamiątki, ale i bezcenne wspomnienia, których nie stworzy się nigdzie indziej na świecie. Właśnie to czyni Singapur tak wartym odwiedzenia.

Mikołaj Raszplewicz, 2a

„JEDNO ŻYCIE”

Ostatnio w kinach pojawił się film biograficzny oparty na prawdziwej historii człowieka z okresu drugiej wojny światowej. W rolę głównego bohatera - Nicolas'a Winton'a wcieliło się dwoje aktorów, ponieważ każdy był dobrany odpowiednio do wieku postaci aktualnie ukazanego na ekranie. Jeden z nich to popularny aktor Anthony Hopkins, który między innymi jest znany z takich produkcji jak „Hannibal”, „Milczenie owiec” czy „Czerwony smok”, w których zagrał Hannibal'a Lecter'a. Natomiast drugi to Johnny Flynn, który wystąpił jako młody Albert Einstein w filmie „Geniusz” oraz jako David Bowie w „Stardust”. Nie są to jednak jedyne wielkie gwiazdy, które wzięły udział w tym dramacie wojennym. Mianowicie matkę młodego Winton'a zagrała Helena Bonham Carter, której nie sposób nie znać chociażby z Harrego Potter'a (Bellatrix Lestrange), „Alicji w Krainie Czarów” (Królowa Kier) lub „Fight Clubu” (Marla Singer).

Akcja filmu dzieli się na dwie części - jedna to wspomnienia brytyjczyka z młodości, a druga to wydarzenia, które mają miejsce 50 lat później. W 1939 roku Nicolas postanawia odwiedzić Pragę, w której natrafia na okropne i niehigieniczne warunki w jakich żyją zbiegli z Niemiec i Austrii ludzie. Mężczyzna od razu zauważa, że szanse na przetrwanie zimy, szczególnie przez dzieci mieszkające na ulicy, są znikome, więc postanawia wywieźć je do Londynu. Z pomocą swojej matki i innych ludzi zamieszkujących Czechosłowację, udaje mu się zorganizować wizy, dokumenty, fundusze i tymczasowe rodziny zastępcze dla dzieci i wkrótce jego plan zaczyna działać, a mali uchodźcy mają zagwarantowane nie tylko bezpieczeństwo, ale też jedzenie i dach nad głó-



wą. Niestety najazd niemieckiej armii na kraj, to kwestia czasu i Winton zdaje sobie sprawę z tego, że on i jego współpracownicy muszą działać szybko. Pół wieku po zakończeniu tamtych wydarzeń Nicolas postanawia nagłośnić swoją historię, by inni nie tylko mogli się z nią zapoznać, ale też by mogli wynieść z niej jakąś lekcję. Pomimo upływu wielu lat mężczyzna stale wraca wspomnieniami do tamtych traumatycznych wydarzeń i cały czas zastanawia się nad dalszym losem ocalałych. Męczą go także wyrzuty sumienia i nie jest on w stanie pogodzić się z tym, że nie udało mu się ocalić wszystkich.

„JEDNO ŻYCIE”

Ekranizacja bez wątpienia była jedną z bardziej poruszających, jakie udało mi się zobaczyć. Film zmusza oglądających do poważnych refleksji głównie ze względu na opieranie się na faktach i autentycznej historii. Po wyjściu z kina oprócz wzruszenia towarzyszyło mi też mnóstwo przemyśleń, zarówno pozytywnych ze względu na świetnie przedstawione doświadczenia bohatera, jak i przygnębiających ze względu na przykre wydarzenia i smutny los bohaterów. Produkcja ta jest zdecydowanie warta obejrzenia i udało jej się już zdobyć nominację do MFF w Toronto. Natomiast ze zdjęć pokazanych na koniec filmu możemy dowiedzieć się, że prawdziwy Nicolas Winton zdobył honorowe odznaczenie za swoje zasługi, a wręczała mu je Królowa Elżbieta II. Według mnie zdecydowanie ten dramat wojenny przypadnie do gustu nie tylko fanom historii, ale też miłośnikom poruszających filmów chwytających za serce.

Alicja Komosa 2a

„KASKADER”

3 maja w polskich kinach zadebiutował najnowszy film akcji, w którym główną rolę zagrał znany i popularny aktor Ryan Gosling, który poprzedniego lata zdobył sporą grupę fanów poprzez rolę Kena w „Barbie”. Jednak to nie jedyne produkcje, z których zasłynął, ponieważ równie sporą popularnością cieszą się jego role w „La La Land”, „Blade Runner 2049”, „Nice Guys”, a także w „Drive”, a według ostatnich informacji, w czerwcu tego roku, mają rozpocząć się zdjęcia do kolejnego filmu z jego udziałem, czyli „Projekt Hail Mary”.

Fabula filmu rozpoczyna się kiedy Colt Seavers, będący kaskaderem Tom’a Ryder’a porzuca swój zawód po tragicznym wypadku podczas pracy. Po roku, gdy gwiazda filmu, który reżyseruje była dziewczyna kaskadera – Jody Moreno, znika bez słowa, Colt za namową dawnej znajomej decyduje się wkroczyć na plan filmowy, by znów go zastąpić. Reżyserka, mimo początkowo sceptycznego nastawienia do mężczyzny, przez wzgląd na ich prywatne życie, postanawia dać mu szansę, by pomógł jej dokończyć film. W międzyczasie Seavers postanawia odszukać zaginionego Ryder’a, co okazuje się nie być takie łatwe. Odkrywa



tajemniczy spisek, bandyckie życie i złe uczynki poszukiwanego aktora. Mimo, że każdego dnia naraża swoje życie podczas pracy, kiedy jest wysadzany w powietrze, podpalany czy zrzucany z wysokości, ryzykuje również próbując rozwikłać sprawę gwiazdy i usiłując odzyskać miłość swojego życia. Wybitne umiejętności kaskaderskie pozwalają Coltowi zdobywać sławę, ale także osiągać swoje cele, ale czy tym razem też tak będzie? Jaką cenę będzie musiał ponieść za odkrycie prawdy? Jego praca jest pełna bólu i trudu, ale także ryzyka nie tylko kalectwa, a też śmierci. Czy kaskader faktycznie jest niezniszczalny, czy może również istnieje ryzyko, że nie podniesie się po kolejnym upadku?

„KASKADER”

Według mnie bez wątpienia była to kolejna fantastyczna pozycja filmowa z Ryan’em Gosling’iem, która jest warta obejrzenia nie tylko dla jego obecności, ale też ciekawych zwrotów akcji, luźnego humoru i fajnych komediowych scen, przy których zapewne można fajnie się rozerwać i odprężyć. Fabuła mimo swojej prostoty była ciekawie poprowadzona i mogę przyznać, że była to produkcja, która mnie nie zawiodła, a wręcz pozostał mi uśmiech na twarzy po wyjściu z sali kinowej. Myślę, że jest to nie tylko przysmak dla fanów Gosling’a, ale też film na oderwanie się od problemów i zmartwień codzienności.

Alicja Komosa, 2a



SĄSIADUJĄC Z (NIE) PRZYJACIELEM

„Sąsiedzi zazwyczaj są niewygodni, oni przeszkadzają nam, a my im” pisał Krzysztof Varga w „Gulaszu z turula”. Relacje sąsiedzkie prawie zawsze zależą od nas samych, od tego jak się względem naszych sąsiadów zachowujemy. Bywają trudne i złożone, zwłaszcza jeśli podobnie jak główny bohater filmowego dramatu pt. „Gran Torino”, żywimy do sąsiadów wstręt i traktujemy jak wroga.

Temat sąsiedzkich relacji często pojawia się w sztuce jako tło wydarzeń historycznych, a czasami służy autorom jako sposób kreacji postaci literackich i filmowych, bo właśnie w kontaktach z sąsiadami bohater odbija się jak w lustrze obnażając swoją prawdziwą naturę, intencje i postawy.

Główny bohater filmu „Gran Torino” (2008), w którego wciela się Clint Eastwood (aktor i reżyser filmu), to amerykański weteran wojenny w Korei i zaciekły rasista, który spędza swoje ostatnie lata życia w dzielnicy zdominowanej i zasiedlonej przez Azjatów. Bardzo chce chronić swoją anonimowość i broni się przed kontaktami z sąsiadami, jednocześnie nimi gardząc. Odrzuca wszelkie zainteresowanie i większość czasu spędza na ławce przed domem obserwując otoczenie. Do czasu...

Punktem zwrotnym w życiu bohatera staje się brutalne zdarzenie z udziałem syna sąsiadów, które obserwuje ze swojego miejsca. To moment, w którym sąsiedzka potrzeba spotyka się z wrażliwością na krzywdę, a ignorancja i obojętność głównego bohatera przemienia się w zainteresowanie i działanie, mimo uprzedzeń i wrogości nabytych podczas wojennych doświadczeń.



Film ten to piękna opowieść o rodzącej się przyjaźni, w której tle pojawia się piękne zabytkowe auto- kultowy model Gran Torino - przedmiot pożądania miłośników motoryzacji. Tytułowe auto staje się symbolem pojednania i odkupienia win, żeby zrozumieć, dlaczego jest takie ważne i dla kogo, trzeba obejrzeć film i przejść wyboistą drogę razem z jego bohaterami.

Jak ważne są dobre relacje sąsiedzkie pokazała nam wojna w Ukrainie, której doświadczamy od ponad dwóch lat. Wzmocniła nasze zainteresowanie sytuacją sąsiadów zza wschodniej granicy wobec namacalnego i brutalnego aktu sąsiedzkiej wrogości Rosji. Władimir Żelwis w „Przewodniku ksenofoba. Rosja” pisze: „Rosjanie kochają całą ludzkość, tylko z jednym smutnym wyjątkiem- nie lubią swoich sąsiadów”, czy mamy szansę by to zmienić, jak w filmie...?

Tomasz Garnuchowski
absolwent CLXIII LO
im. Cz. Niemena w Warszawie

NIESPODZIANKA

DZIAŁ POEZJI

INVISIBILIS

I tak zaczął
Ukłoniwszy się, stanął tyłem
Wzniósł w górę ręce jak te jesiony długie i wąskie
I wnet milcząc, ciałem mówił:
Głośniej, wolniej, ciszej, szybciej
Zamaszystymi ruchami jak liście na wietrze strunami
W ruch dźwięki wprowadza
I tak melodyjnie posuwa się w przód
Cała plejada dźwięków i nut

Nikt go nie słyszy choć wszyscy słuchają
Nie jeden a wszyscy bacznie czekają
Jeden ruch ręką jak kat uciszyć może
Wszyscy w obawie co zrobić on może
Każdy ma rolę tu do odegrania
On- od dźwięków
Reszta- od słuchania
Choć bez słów to mówi tak wiele
Zupełnie jak filmy z Chaplinem na czele
Publika zdumiona on prawie kona, lecz melodię gra
Gra jakby jutra być już nie miało
Jakby już dzisiaj wszystko stało
Jutro może nic się nie stanie
On tego nie wie gra na czekanie
Czeka na Panie, Panów i gości

Czeka aż lud znów tu zagości
Biedak nie wie, że już skończone
Słuchacze wybiegli wszystko stracone
Cisza zapadła on dalej trwa, czeka aż wróćą
Czy dalej trwać ma?

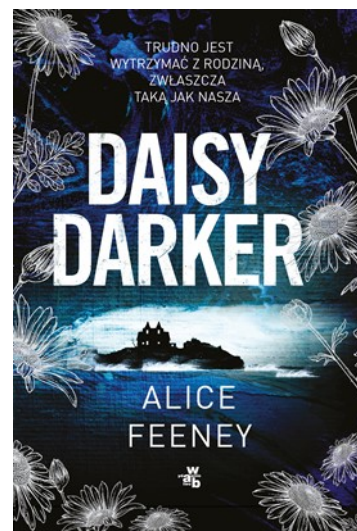
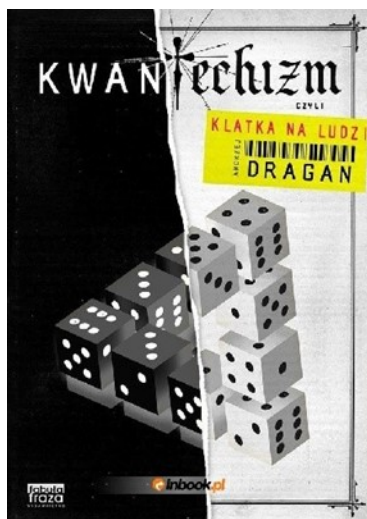
Zaczął więc grać tak w drugą stronę
Lecz wszystko przepadło wszystko stracone
Z nadzieją gra, że wszystko znów wróci
Chwile świetności i dalej się ludzi
Stoi i prosi jak niegdyś za młodu
Liczy, że ujmie to kogoś w progu
Ukłoniwszy się staną przodem
I tak zakończył.

Tomasz Garnuchowski
absolwent CLXIII LO
im. Cz. Niemena w Warszawie

*Invisibilis - z łaciny Niewidzialny

TO SIĘ CZYTA

DZIAŁ O KSIĄŻKACH WARTYCH POLECENIA



HISTORIA ŻYCIA NA ZIEMI to jakieś parę miliardów lat. Historia naszej cywilizacji to najwyżej kilkadziesiąt tysięcy lat. Oznacza to, że wkład, jaki wnosimy w historię życia na naszej planecie (będącej skądinąd pyłkiem na skraju jednej z dziesięciu miliardów galaktyk), jest mniej więcej taki, jak wkład rozdeptanej muchy umieszczonej na czubku Pałacu Kultury do jego wysokości - Takim wstępem Andrzej Dragan wita nas w swoim tekście. Kwantechizm to książka, w której znajdują się ciekawostki o hipnozie, opowieści o biednych podróżnikach zwiedzających Europę, docinki w stronę filozofów, ale przede wszystkim fizyka kwantowa. Całość jednak przedstawiono w taki sposób, że pomimo wywracania na głowę wyobrażeń człowieka o świecie, to jak się okazuje, do przeczytania tej książki wcale nie trzeba posiadać wiedzy matematycznej, ani nawet fizycznej. Mówi o tym sam autor, który wspominał, że żeby śledzić całość, ważniejszy niż wiedza naukowa jest zdrowy rozsądek, ponieważ współczesna fizyka potrafi mocno zaszokować.

„Portret Doriana Graya” to opowieść o młodzieńcu, który sprzedał swoją duszę diabłu w zamian za wieczną młodość i piękno. Gdy niczym niezamącony i niewinny chłopak poznaje cynicznego i okrutnego lorda Henryka, znajomość ta zaczyna mieć znaczący wpływ na zmianę Doriana oraz na jego zachowanie. Zaintrygowany urodą chłopaka, malarz - Bazyli Hallward tworzy portret młodego Graya, a ten wyraża życzenie, by na zawsze zachować piękno, które zostało uchwycone na obrazie. Od tego momentu każdy jego występek zostaje odzwierciedlony na malunku, a sam chłopak zachowuje swą młodość i powabność. Dorian Gray ukrywa obraz przed światem i jest w stanie posunąć się do wszystkiego, by chronić swoją tajemnicę.

Rodzina Darkerów po ponad dekadzie zbiera się w Seaglass – domu babci, w celu spędzenia z nią jej osiemdziesiątych urodzin. Z pozoru normalna rodzina, nawet po tylu latach nie stroni od konfliktów, bo jak to mówią „z rodziną dobrze tylko na zdjęciu”. Niedługo po odczytaniu testamentu przez babcię, równo o północy członkowie rodziny znajdują ją martwą na podłodze w kuchni. Nikt nie podejrzewa, że za jej śmiercią może kryć się okrutna zbrodnia, gdyby nie fakt, że godzinę później kolejna osoba umiera. Darkerów wypełnia wszechogarniający strach, kiedy z każdą godziną zostaje ich coraz mniej. Kto jest mordercą?

Propozycje przygotowali:

Mateusz Dolny, Alicja Komosa, Maria Witan 2a

W CZASIE PRZERWY

P	O	I	J	P	N	I	F	G	Y	R	J	P	F	R	L	W	M	Z	I	O	L
J	B	D	C	J	A	R	S	R	W	E	F	U	U	P	W	K	U	C	J	I	E
W	R	O	D	E	B	N	K	J	H	H	I	H	B	G	A	W	O	H	W	Y	W
P	O	M	O	B	I	K	O	C	U	E	L	R	M	A	H	C	F	O	G	G	Z
J	Z	F	M	W	O	E	R	A	Z	C	C	E	P	J	N	R	Y	L	D	E	P
S	O	U	I	W	D	Z	O	C	H	R	O	N	A	U	Y	R	U	I	A	O	T
H	S	E	A	D	R	D	P	Y	H	T	G	C	R	C	A	G	D	J	U	W	L
G	O	P	R	Z	E	W	I	Ą	S	Ł	O	E	T	R	Y	L	M	A	H	Z	E
R	G	L	U	A	K	F	S	A	P	F	A	U	I	L	O	M	W	M	L	I	A
Z	B	Z	B	M	L	R	K	W	Ó	D	J	J	A	T	U	Z	W	B	C	H	E
R	Z	G	Ó	W	M	K	H	Y	Ł	W	J	B	N	Y	J	Z	L	O	B	T	A
I	J	C	N	Ł	O	G	W	K	Z	R	A	W	P	G	I	G	A	B	A	J	T
T	I	I	S	A	B	Y	E	C	A	E	N	A	W	I	S	P	M	B	M	T	W
F	B	N	M	D	P	A	M	K	W	C	S	G	L	G	L	G	E	K	M	S	P
M	C	M	G	C	H	R	O	N	O	M	E	T	R	I	A	A	L	D	H	M	D
E	C	U	P	Z	L	P	T	I	D	O	N	B	K	L	M	S	K	G	U	P	C
E	Y	Y	Y	O	D	Z	Y	R	N	M	I	S	C	P	I	N	A	P	Y	J	P
H	O	I	A	Ś	F	F	W	A	I	I	S	U	I	I	S	D	K	I	Ł	H	U
Y	U	I	P	Ć	N	W	N	H	K	A	T	U	H	D	T	W	T	G	U	N	L
P	J	K	I	P	P	M	O	Y	M	E	A	I	A	D	A	M	I	A	K	K	L
O	T	N	M	U	F	U	Ś	C	L	M	F	D	G	S	Y	R	E	R	F	U	Y
H	P	Z	B	C	J	N	Ć	T	F	M	I	M	W	E	L	M	U	H	H	L	O

EMOTYWNOŚĆ
ISLAMISTA
LAMELKA
OCHRONA
SKOROPIS
CHRONOMETRIA
SPÓŁZAWODNIK
GIGABAJT
WŁADCZOŚĆ
PARTIA
CHOLIJAMB
ŁUK
FOGG
ADAMIAK
RZGÓW
JANSENISTA
DOMIAR
PRZEWIĄSŁO
TRYLMA
NABIODREK

REDAKCJA

Wydawca: CLXIII Liceum Ogólnokształcące im. Czesława Niemena w Warszawie

Zespół redakcyjny: Mateusz Dolny, Alicja Komosa, Weronika Dąbrowska,
Jan Mackiewicz, Mikołaj Raszplewicz, Maria Witan, gościnnie Tomasz Garnuchowski,

Korekta i skład gazetki: Magdalena Dworzyńska